Nr 350. **Kraków, Sobota 1 Sierpnia 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOUNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeu Rue Baugemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Termin zwołania Sejmu galicyjskiego. — Wczorajszy selamlik. — Ułaskawienie pospolitych zbrodniarzy w Turcyi. — Translokacya I i III korpusu w Turcyi. — Liga antiniemiecka przeciw ekspansyi niemieckiej. — Nowa rosyjska pożyczka. — Starcia ze strajkującymi w Vigneux. — Pogłoski o cholerze w Galicyi.

Sprawy krajowe.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń. „Polnische Korrespondenz" donosi: Wczoraj prezes Koła polskiego dr Głąbiński z wiceprezesem Stapińskim był u prezydenta ministrów bar. Becka i odbył z nim dłuższą konferencyę. Przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa zwołania Sejmu galicyjskiego. — Postanowiono zwołać Sejm na **14 lub 15 września**; prawdopodobnie ta druga data będzie miarodajną.

Następnie prezes Koła polskiego przedstawiał prezydentowi ministrów potrzebę wydatnej subwencyi ze skarbu państwa, na rzecz ludności w tych powiatach galicyjskich, które dotknięte zostały klęską powodzi. Prezydent ministrów przyrzekł temu życzeniu zadość uczynić.

Wreszcie poruszono inne sprawy krajowe.

Po nadaniu konstytucyi w Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Selamlik.

Konstantynopol. Selamlik odbył się bez wypadku. Ludność przyjmowała wojsko owacyjnie. Około 30 do 40 tysięcy osób brało udział w Selamliku. Sułtan stał w swym powozie, owacyjnie przez tłumy aklamowany. — Po Selamliku byli przyjęci na zbiorowej audyencyi ambasadorowie: perski, włoski, amerykański i austro-węgierski, dalej posłowie: niemiecki, hiszpański i angielski, oraz zastępcy: francuski i czarnogórski.

Selamlik wczorajszy zrobił nadzwyczajne wrażenie. Sądzą ogólnie, że krytyczna sytuacya minęła. Przyczyniło się do tego także korporatywne zjawienie się ciała dyplomatycznego.

Oświadczenie rządu.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych ogłaszają oświadczenie urzędowe, że nadanie konstytucyi jest dowodem, iż sułtan pragnie szczęścia kraju i wolności poddanych, dlatego zwołał Izbę, wydał rozkazy do głównych miast wszystkich prowincyj, celem przeprowadzenia wyborów do parlamentu, udzielił amnestyę dla przestępców politycznych, oraz ustanowił komisyę, która ma dbać o pełne i natychmiastowe przeprowadzenie konstytucyi. Nadto ma być specyalnym reskryptem powołana komisya dla stworzenia uregulowanej administracyi. Wobec tych zapewnień urzędowe obwieszczenie wzywa do wstrzymania się od wszelkich demonstracyj.

Zmiany w rządzie.

Konstantynopol. Jak słychać, sułtan zamierza przyjąć tytuł „cesarz wszystkich Osmanów". Równocześnie ma być utworzony urząd prezydenta ministrów.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam" donosi o dymisyi ministra skarbu Zia paszy.

Konstantynopol. Jak się zdaje, wszyscy faworyci sułtana zostaną usunięci, co reakcyę prawie uniemożliwi. Mehmed pasza i Kenan pasza wygnani zostali na jedną z wysp.

Izzet pasza.

Konstantynopol. Jak słychać, Izzet pasza, który miał być wysłany do Mekki, zamierzał stamtąd uciec do Europy, mianowicie przedostać się do Marsylii.

Ułaskawienie pospolitych zbrodniarzy.

Konstantynopol. Doniesienia tureckich dzienników stwierdzają, że amnestya dla pospolitych zbrodniarzy rozszerzoną została na całe państwo. Onegdaj zbiegło kilkanaście osób, które znajdowały się w więzieniu w Stambule w śledztwie.

Konstantynopol. Wypuszczenie na wolność pospolitych zbrodniarzy wywołało wśród Europejczyków wielką obawę.

Konstantynopol. Wobec alarmujących wiadomości należy stwierdzić, że wszędzie panuje zupełny spokój. Zachodzą tylko obawy z powodu, że tu, jak i gdzieindziej nietylko polityczni, ale i pospolici więźniowie wypuszczeni zostali na wolność.

Przygotowania do wyborów.

Salonika. W sprawie wyborów pojawiło się irade, które oświadcza, że z powodu braku czasu odbędą się one w ten sposób, iż Rady nadzorcze każdego z wilajetów dokonają wyboru deputowanych, te Rady bowiem i tak są przez lud wybierane. Liczbę deputowanych oznaczono na 160, z tego 40 dla Konstantynopola.

Młodoturecki komitet centralny nie uznaje tego irade i telegrafował za pośrednictwem Hilmi paszy, że trwa przy przeprowadzeniu postanowień konstytucyi.

Bukareszt. Przybył tu Mehmed Djavid bej, członek młodotureckiego komitetu wykonawczego, celem układów z rządem co do określenia taktyki wyborczej Rumunów w Macedonii.

Przeniesienia wojsk.

Konstantynopol. Pierwszy korpus armii zostanie przeniesiony stąd i z okolicy do Macedonii, a w jego miejsce przybędzie z Saloniki trzeci korpus. Albańska i arabska gwardya sułtańska zostały zastąpione wojskami liniowemi.

Zaprzysiężenie gwardyi.

Konstantynopol. Gwardya sułtańska złożyła sułtanowi przysięgę wierności.

Akcya młodoturecka.

Frakfurt. „Frankf. Ztg. donosi z Saloniki, że znaczna część tamtejszego komitetu młodotureckiego wyjechała do Konstantynopola, aby przestrzegać przeprowadzenia zarządzeń komitetu, oraz by się porozumieć z konstantynopolskiemi kołami młodotureckiemi. Centrum ruchu młodotureckiego pozostanie jednak i nadal w Salonice.

Sofia. Z Konstantynopola donoszą, że komitet młodoturecki oczekuje tam przybycia przywódców z Paryża, celem ukonstytuowania się. Zostanie utworzony rodzaj klubu Jakobinów.

Konstantynopol. Obawiano się pogorszenia sytuacyi na wypadek, gdyby wbrew prośbie rządu przybyła tu młodoturecka deputacya salonicka, dla podjęcia żądań o zmianę konstytucyi i o uzyskanie gwarancyi. Ale położenie poprawiło się przez to, że deputacya usłuchała patryotycznego apelu rządu i zrezygnowała z przybycia.

Bandy greckie.

Salonika. Przybył tu macedończyk Apostoli, przywódca bandy greckiej, wraz ze swymi towarzyszami. Na dworcu kolejowym powitało ich owacyjnie wielu oficerów z muzyką, a wieczorem na cześć Apostolego odbył się bankiet, w którym wzięło udział 70 oficerów, wielu Bułgarów i Greków.

Salonika. Celem pobytu Sandańskiego w Salonice jest omówienie z tureckim komitetem wszystkich kwestyj, odnoszących się do konstytucyi. Organizacya bułgarsko-macedońska zostaje na razie utrzymaną.

Stanowisko perskiej kolonii.

Konstantynopol. Tutejsza perska kolonia, licząca około 100.000 osób, wysłała do sułtana depeszę z zawiadomieniem, że jeśli sułtan nie cofnie konstytucyi, wszyscy przyjmą poddaństwo tureckie.

Sofia. Jak donoszą z Konstantynopola, niezakłócenie tam porządku tłomaczą tem, że nie potworzyły się tam jeszcze kontrpartye.

Skoplje. Doniesienie, jakoby austro-węgierski oficer żandarmeryi w Kumanowo zmuszony został do złożenia munduru, jest nieprawdziwem.

Konstantynopol. W Rainicie z biura cenzury wyrzucili dziennikarze cenzora, który pomimo zniesienia cenzury chciał dalej pełnić swe obowiązki.

Konstantynopol. Utrzymuje się tu pogłoska, że sułtan udzielił schronienia bratu szacha, zbiegłemu z Teheranu i że zapewnił mu obronę.

Paryż. Tutejsi Młodoturcy z okazyi nadania konstytucyi, postanowili wyrazić francuskiemu rządowi podziękowanie i w najbliższy wtorek urządzić demonstracyę uliczną.

TELEGRAMY

z dnia 1 sierpnia.

Wiedeń. Prezydent ministrów zamianował dla spraw handlowych między Austryą a Węgrami stałym sędzią rozjemczym prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie dra Aleksandra Tchórznickiego.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, handlu, skarbu i rolnictwa w sprawie ograniczenia importu gołębi.

Ischl. Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal był wczoraj o godzinie 11 przed południem przyjęty na 1½-godzinnej audyencyi, poczem był na obiedzie familijnym u cesarza.

Przeciw ekspanzyi niemczyzny.

Praga. Czeskie dzienniki donoszą, że znany polski publicysta Żwan, który w ostatnich dniach przebywał tu na wystawie z wycieczką polską, zaproponował wybitnym czeskim politykom utworzenie antyniemieckiej ligi, mającej na celu zwalczanie politycznej i gospodarczej ekspanzyi niemczyzny. Wniosek znalazł sympatyczne przyjęcie. Rokowania będą już w najbliższym czasie kontynuowane w Karlsbadzie, dokąd w sierpniu przybędą wybitne osobistości z Francyi i Rosyi,

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza patent cesarski rozwiązujący Sejm dolno-austryacki i zarządzający nowe wybory.

Burze i wylewy.

Czerniowce. Wezbrany Czeremosz uniósł wiele młynów wodnych wraz z ludźmi. Ratowanie ich wobec gwałtowności prądu było niemożliwe.

Insbruk. W dolinie dolnego Inu grady spustoszyły ogromne obszary pól. Wylało wiele rzek, w wielu miejscowościach woda pozalewała mieszkania. W Brüxlegg urząd pocztowy stanął w wodzie do wysokości I piętra. Zginęło wiele bydła, a według pierwszych obliczeń utonęło 25 ludzi. — W wielu miejscowościach wojsko prowadzi akcyę ratunkową.

Symferopol. Pet. ag. tel. donosi: Grady w okolicy wyrządziły szkody na 300.000 rubli.

Krwawy strajk.

Paryż. Podczas onegdajszych starć w Vigneux generał-major Virvaires otrzymał postrzał; dalej odnieśli rany trzej kapitanowie, 2 poruczników i 12 żołnierzy, ale żaden nie jest niebezpiecznie ranny. Giełda pracy tutejszej ogłosiła odezwę wzywającą do kontynuowania strajku generalnego, jako protestu przeciw onegdajszym zajściom. Aresztowani demonstranci będą oskarżeni o bunt. Rząd zamierza zamknąć giełdę pracy i rozwiązać konfederacyę robotniczą.

Paryż. Według wiadomości ministerswa wojny, podczas ostatnich zajść w Vigneux odniosło rany 69 oficerów i żołnierzy.

Paryż. Większość dzienników, z wyjątkiem socyalistycznych i socyalno-radykalnych, domagała się energicznie wystąpienia rządu wobec faktu, że machinacye ogólnego związku robotniczego wprost zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Ponieważ przedsiębiorcy budowlani uchwalili lokaut, obawiają się, że położenie się pogorszy, gdyż przez to kilka tysięcy robotników pozostanie bez zajęcia.

Podróże Falliéresa.

Chrystiania. Wczoraj po południu przybyła tu eskadra francuska. Prezydent Fallieres wysiadł na ląd, powitany przez króla.

Aresztowanie anarchistów.

Medyolan. W jednej z tutejszych drukarń aresztowano czterech anarchistów i skonfiskowano kilka tysięcy odezw, sławiących mordercę Bresciego z okazyi rocznicy śmierci króla Humberta.

Nowa rosyjska pożyczka.

Paryż. Podczas ostatnich konferencyj rosyjskich i francuskich mężów stanu, omawiano także ogólne warunki nowej rosyjskiej pożyczki, która ma być tu zaciągniętą. — Osiągnięto w tej mierze pełne porozumienie. W ciągu zimy ma być najprzód zaciągnięta pożyczka celem pokrycia bonów państwowych na 800 milionów, płatnych w styczniu 1909 r., lub w razie, gdyby rosyjski skarb potrzebował teraz pieniędzy, ponad tę kwotę. Warunkiem jednak jest, że pożyczkę tę uchwali Duma.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 1 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Piotra w okowach i Fausta.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 12, zachód o godz. 7 min. 21; długość dnia godzin 15 min. 9.

Teatr miejski w Krakowie: „Czar walca".

Teatr ludowy: „Wesoła rezerwista".

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Wieczór dramatyczny artystów chorwackich. Na dotkniętych ostatnią powodzią, odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 7 b. m. wieczór dramatyczny pp. Ludwika Teodorowicza-Domachowskiego i jego matki Matyldy Teodorowicz-Domachowskiej, artystów dramatycznych z Zagrzebia. Bilety wstępu wcześniej nabywać można w sklepie p. Czaplińskiego przy ul. Szewskiej l. 2.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu opatrzyło pogotowie ratunkowe 23-letniego robotnika w fabryce wody sodowej Markusa Gertlera, któremu pękł w ręku syfon, napełniony wodą i przeciął mu tętnicę ręki prawej, powodując silny krwotok i kilkakrotne omdlenie. Po opatrzeniu rannego i przywróceniu do przytomności, odesłano go do szpitala św. Łazarza.

Wieczorem opatrzyło pogotowie 74-letniego starca, mieszkającego w schronisku Br. Alberta, którego jakiś współlokator bez przyczyny pobił laską i poranił ciężko.

Uroczystość narodowa. Ze Lwowa telefonuje nasz korespondent: Wczoraj obchodzono tu uroczyście rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Rano w katedrze i w kościele Karmelitów odbyły się nabożeństwa żałobne za spokój dusz obu bohaterów, a równocześnie odbyły się nabożeństwa żałobne za pięciu członków rządu narodowego, straconych 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli m. Warszawy. W nabożeństwach wzięły udział deputacye wszystkich polskich stowarzyszeń we Lwowie i liczna publiczność.

Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód na górę stracenia, gdzie wygłoszono kilka mów i odśpiewano szereg pieśni patryotycznych. Również wygłoszono kilka mów pod krzyżem, stojącym w pobliżu pomnika Wiśniowskiego i Kapuścińskiego; między innymi przemawiał tu jeden Ukrainiec, który oddał cześć straconym bohaterom.

Następnie ruszył kilkutysięczny pochód ku miastu, pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówiło kilku mowców, poczem uczestnicy rozeszli się, nie zakłóciwszy nigdzie spokoju i nie dając silnie zmobilizowanej policyi pieszej i konnej żadnej okazyi do interwencyi.

Dzieciobójstwo. Ze Lwowa telefonuje nasz korespondent: Wczoraj koło godziny 4 po południu w jednym z domów przy ul. Janowskiej żona stolarza gazowni miejskiej, Zuzanna Powroźnikowa, matka kilkorga dzieci, z których najstarszy syn liczy lat 16, zamordowała swoją 4-letnią córeczkę Helenę. Powroźnikowa w lutym b. r. znajdowała się w szpitalu powszechnym na oddziale chorób umysłowych prof. Sawickiego, skąd wypuszczono ją do domu z końcem marca.

W trzy tygodnie później usiłowała Powroźnikowa zamordować Helenę przez poderznięcie jej gardła, lecz udaremnił to najstarszy syn. W jakiś czas potem ponowiła Powroźnikowa swój zamiar, chcąc toż samo dziecko utopić w balii, lecz i temu zawczasu przeszkodzono. Wówczas mąż jej, przerażony temi czynami, chciał oddać ją do szpitala, lecz dr Sawicki nie przyjął jej, mówiąc, że Powroźnikowa jest zdrową.

Odtąd Powroźnikowa zachowywała się spokojnie, lecz pozostawała pod ciągłą kontrolą.

W dniu wczorajszym, Powroźnik wychodząc do roboty, prosił sąsiadkę, aby uważała nad jego żoną i dziećmi. Sąsiadka koło g. 4 popoł. musiała na chwilę opuścić mieszkanie Powroźników, w którem oprócz Powroźnikowej, znajdowała się jej córka Helenka i 10-letni syn. Z chwili tej skorzystała Powroźnikowa, chłopca wyrzuciła za drzwi i zamknęła je na klucz, poczem nożem poderżnęła gardło córce.

Tymczasem na krzyk wyrzuconego chłopca zbiegli się sąsiedzi i wyłamali drzwi do mieszkania Powroźników, lecz przybyli już za późno. W kałuży krwi na ziemi leżała martwa dziewczynka, a nad zwłokami jej stała Powroźnikowa, trzymając w ręku nóż ociekający krwią. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe przybyło już tylko po to, aby skonstatować śmierć. Zwłoki dziecka odstawiono do zakładu medycyny sądowej, a morderczynię do dyrekcyi policyi.

Lekarz policyjny, zbadawszy Powroźnikową powierzchownie, orzekł, że nie widzi w niej żadnych śladów upicia się lub jakiegoś szału. Morderczyni z całym spokojem przyznała się do winy i podała za motyw zbrodni, że wiedziała, iż jest chorą i że wskutek tego będzie musiała pójść do szpitala, a wtedy córka jej Helena zostanie oddaną na wieś na wychowanie; aby więc temu przeszkodzić, wolała ją zamordować.

Morderczynię odstawiono do więzienia przy sądzie krajowym karnym.

Pogłoski o cholerze w Galicyi. Ze Lwowa telefonują: „Diło" donosi z Podwołoczysk: Przed kilku dniami zmarło tu nagle trzech żydów. Obiega pogłoska, że to cholera i że tylko lekarze trzymają sprawę w tajemnicy. Ze strony starostwa nie zarządzono dotąd żadnych środków ostrożności, ani nie uspokojono ludności.

Wykopaliska. „Kuryer warsz." donosi: Między Konstancinem a Jeziorną w pobliżu toru kolejki wilanowskiej, jeden młynarz przy kopaniu ziemi natrafił na sklepienie ułożone z wielkich kamieni. Odsunąwszy kamienie, niczem ze sobą nie spojone, ujrzał grób 3 łokcie długi i półtora łokcia szeroki, ułożony z dużych kamieni, wewnątrz oszlifowanych, a w nim 15 mniejszych i większych urn glinianych, w których po otwarciu znalazł zbielałe zupełnie kości ludzkie, na drobne cząsteczki pokruszone. Młynarz nie rozumiejąc wartości wykopaliska, wykopał z ziemi kamienie, rozebrał cały grób, wysypał kości i kilka urn rozdał „na pamiątkę" sąsiadom.

Wybuch bomby. Pisma warszawskie donoszą: We czwartek koło g. 9 wiecz. w bramie domu l. 16 przy ul. Chmielnej wybuchła bomba z taką siłą, że detonacyę słychać było na Nowym Świecie, ul. Szpitalnej i Brackiej. Natomiast eksplozya nie wyrządziła większego zniszczenia, gdyż tylko uszkodziła lekko ściany domu. Ofiarą wybuchu padł urzędnik bankowy p. Henryk Liebenstadt, przechodzący właśnie ulicą; odłamki pocisku pokaleczyły mu głowę i nogę. — Kto rzucił bombę i w jakim celu nie wyjaśniono.

Zagadkowy wybuch. Pisma warszawskie donoszą: W domu przy ul. Ogrodowej l. 59, gdzie mieszczą się składy mąki stow. piekarzy, we wtorek koło godziny 6 i pół wieczór rozległ się ogłuszający huk i równocześnie ukazał się wielki dym i płomienie wydobywające się otworami zerwanej siłą wybuchu części dachu.

Gdy przerażeni mieszkańcy wybiegli na podwórze, oczom ich przedstawił się okropny widok: oto po ganku na I-em piętrze biegł jakiś człowiek, cały ogarnięty płomieniem, krzycząc z bólu strasznym głosem. Widzowie stracili wprost przytomność umysłu i dopiero p. Wieszycki, współwłaściciel fabryki octu w tejże posesyi, wybiegł z paltotem w rękach, skoczył na ganek i zarzuciwszy palto na płonącego człowieka, stłumił na nim ogień. Nieszczęśliwy, zdoławszy jęknąć: „Tam jest jeszcze jeden" — runął zemdlony.

Płomienie w jednej chwili zajęły całe wnętrze składu i poddasza i buchały wszystkiemi otworami tak, że nikt nie mógł pospieszyć z pomocą pozostałemu wewnątrz człowiekowi.

Wkrótce przybyły na miejsce wypadku cztery oddziały straży ogniowej i ogień szybko opanowały.

Po ugaszeniu straż udała się na poszukiwania i na dole, pomiędzy porozrywanemi worami mąki, natrafiła na zwęglony prawie doszczętnie trup człowieka. Był to ten właśnie, o którym wspomniał przed zemdleniem uratowany człowiek.

Jak się okazało, obaj ci ludzie pracowali przy urządzaniu schodów do śpichlerza, i obaj podczas wybuchu znajdowali się we wnętrzu budynku na I. piętrze. Ten, który wybiegł, nazywa się Jankiel Markusfeld, ma lat 26, jest cieślą z zawodu. Odniósł on poparzenia na całem ciele. Drugi, zwęglony, prawdopodobnie wpadł w otwór, spowodowany przez wybuch, i znalazł śmierć odrazu, wskutek silnego rozbicia się podczas spadania. — Na razie nikt w zwęglonym trupie nie mógł stwierdzić osobistości.

Jaka była przyczyna wybuchu, nie można ustalić. Jedni przypuszczają, że wybuchł pył mączny z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, inni, że był to wybuch bomby, podłożonej w składzie.

W ręce polskie. Z Katowic telegrafują: Dobra rycerskie Szrońsków, dotychczas będące w rękach niemieckich, przeszły na własność polską.

Pojedynek. Z Pragi telegrafują: „Hlas Naroda" donosi, że odbył się tu pojedynek na szable między ks. Hohenlohe a porucznikiem rezerwowym Popperem, przyczem Popper został lekko raniony. Powodem pojedynku była sprzeczka o aktorkę tutejszego niemieckiego teatru ludowego.

Jubileusz uniwersytetu w Jenie. Z Jeny telegrafują: Wczoraj rano rozpoczęły się uroczystości uniwersyteckie nabożeństwem, poczem o godzinie 2 po południu prorektor wygłosił w hali ludowej uroczystą mowę i dokonał honorowych promocyj. — Zjazd obcych jest ogromny.

Zajście w pociągu. Z Monachium telegrafują: W pociągu idącym z Ratysbony, jeden z dwóch więźniów, transportowanych przez strażnika, napadł na niego i po krótkiej walce wyrzucił go przez okno. Gdy drugi więzień, chcąc ratować strażnika, pociągnął za linę bezpieczeństwa i pociąg stanął, sprawca zamachu wyskoczył z wagonu i zbiegł. Nie zdołano go jeszcze ująć. Strażnik podczas upadku odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł wkrótce.

Pożar miasta. Z Samary donosi pet. ag. tel.: Pod Saratowem na przeciwnym brzegu Wołgi pali się miasto Pokrowska Słoboda. Spłonęło już 500 domów. Pożar szerzy się dalej. Akcyę ratunkową prowadzi straż pożarna z Saratowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa: Eugeniusza Dworskiego, Stanisława Bieleckiego i Maryana Stankiewicza, rewidentami rachunkowymi namiestnictwa; asystentów rachunkowych namiestnictwa: Czesława Linckera, Michała Tynieckiego i Stanisława Bochniga, oficyałami rachunkowymi namiestnictwa, tudzież praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Rudolfa Bergera, Stanisława Herzmanka, Adama Żukrowskiego i Maryana Fettera asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

Prezydyum galic. kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów kancelaryjnych: Leona Neczypora, Jana Twardiewicza, Michała Pasiekę i Józefa Józefczyka, adjunktami kancelaryjnymi w IX klasie rangi, a kancelistów: Jakóba Müllera, Stanisława Jurkiewicza, Antoniego Patkowskiego, Karola Schuberta, Henryka Kartscha i Karola Wolfa oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi dla galic. władz skarbowych.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował prowadzącego księgi gruntowe, Józefa Smolenia we Lwowie, dyrektorem ksiąg gruntowych.

Cesarz nadał radcy skarbowemu, Emilowi Kordasiewiczowi we Lwowie, z okazyi przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy skarbu.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 31 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Ks. J. Kasprzycki z Grębowej, E. Strzechowski pułkownik z Przemyśla, E. Wrześniowska z Sanoka, T. Zdanowska ze Smiłowic, J. Sąchocki z rodziną z Warszawy, F. Lekczyński z żoną ze Lwowa, Dr J. Garbowski z rodziną z Warszawy, J. Wagner z Wiednia, W. Hupka z Broniszowa, Mohamed-Ben-Ali z Tunisu, H. Bogucki z Chrzanowa, K. Zarański ze Lwowa, A. Traczewska z Woroneża, J. Lichoff z Ekaterynosławia, K. Rutkowski z Rawy Ruskiej, T. Tymiński z Kielc, S. Kisielewski z żoną z Dobromila, F. Włoszkiewicz z Czerniowiec, K. Berger z Hirschberga, H. Gampf z Ojcowa (Król. Pols.), F. Milk z Żyrardowa, W. Bokun z Łodzi, A. Rayzacher z Warszawy

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 31 lipca. — Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 267·25 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 262·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 255·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 239·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 100·90. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 19·90. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—. Clary 40 zł. m. k. —·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 108·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 111·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 63·—. Ofen 43 zł. 195·—. Palffy 40 zł. 19[illegible]·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 50·10. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm. 26 zł. m. 230·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 111·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 187·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 492·—

Berlin 31 lipca. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 31 lipca. 3-prc. Renta 96·25. Mąka 30·05.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica [illegible]jarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego. l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

I. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Kaczki labradorskie.

Historya pewnej politycznej karyery.

(Dokończenie.)

Arystydes odrzekł:

— Co ja chcę powiedzieć? To mianowicie, że stryjowskie kaczki labradorskie bynajmniej nie są zjedzone, ponieważ siedzą one oto w tej klatce. I nie straciłem bynajmniej nadziei, że otrzymają one premium cztery tysiące franków.

Eksprofesor filozofii podniósł głos do uroczystych akordów:

— Synowcze, taki podstęp byłby oburzającem oszustwem!

— Stryju — odparł młody Arystydes, uczeń liceum (lat szesnaście, o, Romeo, lata Julii) — stryju taka drażliwość przynosi ci honor! Ale proszę mi odpowiedzieć po prostu: masz chęć zapłacania sześciuset franków kary, czy nie masz tej chęci?

Zwyciężony profesor zwiesił głowę.

— Więc nie! — ciągnął chłopiec — W takim razie proszę mi zostawić swobodę działania. Drogi stryjaszku, ty należysz do pokolenia zanadto rokokowego. Twoje idee i przekonania są kopalne. Dziś żyjemy w epoce automobilów. Daj mi działać. Sześćset franków nie bagatela. Tem bardziej cztery tysiące. Biorę na siebie tę sprawę.

Nazajutrz posłano kaczki komisyi hodowlanej na wystawie.

W dwa miesiące potem, w przededniu rozdawnictwa nagród, szczęśliwy eksponent, właściciel kaczek, dowiedział się, dzięki niedyskrecyi gazet, że przysądzono mu wielki medal, dający prawo do premium czterech tysięcy franków.

— A co? czy nie mówiłem? — tryumfował Arystydes.

— Drogi synowcze — odrzekł suchu stryj — najlepszemi są żarty najkrótsze. Prowadź mnie do prezesa oddziału kaczanego.

Synowiec począł protestować.

Stryj nalegał.

Udali się więc na plac wystawowy.

W sali komitetowej odbywało się właśnie posiedzenie kaczanego oddziału. Arystydes zbliżył się do prezesa i szepnął mu kilka zdań na ucho. Prezesem był nie kto inny, tylko sam pan prefekt. Ten wstał z fotelu, wzburzony widocznie i poprosiwszy komisyę, aby pracy swej nie przerywała, zaprowadził Piotra i Arystydesa do sali sąsiedniej.

— Panie prefekcie — zaczął profesor-idealista — mój synowiec powiedział już, o co chodzi. Sprawa jest drażliwa. Ja nie mam przecież prawa pozbawić jakiegoś poważnego hodowcę kaczek, specyalistę, pracownika, nagrody tak znacznej. Skoro kaczki labradorskie nie są ani trochę labradorskiemi... sumienie moje...

— Nie chodzi tu o pańskie sumienie — przerwał ostrym tonem prefekt. — Pan nas oszukałeś, to prawda. Ale w rezultacie myśmy się dali oszukać, a to rzecz ważna. Omyłka nasza mogłaby nas ośmieszyć. Obowiązkiem pańskim jest obecnie milczeć.

— Ależ panie prefekcie...

— Łaskawy panie — rzekł prefekt tonem Bonapartego (jest to ton zwykły wszystkich demokratów, jak tylko staną się oni urzędnikami) — łaskawy panie, proszę mi nie przeczyć. Otrzymasz pan nagrodę swojego kłamstwa... jest to — jak wiadomo — cztery tysiące franków...

— Jednakże, panie prefekcie...

— Żadnych jednakże.

— To, czego odemnie pan wymaga, panie prefekcie, jest niemożliwem. Ja kupiłem te kaczki w sklepie u handlarza ptactwa za miastem, aby zastąpić niemi kaczki labradorskie, które... które... i dlatego...

— Łaskawy panie — przerwał prefekt, podnosząc głowę do góry — komisya wystawowa nie może się mylić. Wystawiłeś pan dwie kaczki i te są w istocie labradorskie. Znamy się na tem, być może, lepiej od pana. Otrzymasz pan swoje cztery tysiące franków. Proszę się nie sprzeczać, jeżeli nie chcesz mi pan sprawić rzetelnej przykrości.

— Zapewniam pana, panie prefekcie, że uczciwość moja temu się sprzeciwia... i że...

— Ten człowiek nic nie rozumie — zawołał prefekt, tupiąc nogą.

— Tak jest, on nie wiele rozumie — wtrącił się Arystydes — ale należy mu to wybaczyć. Jest to brat mojego ojca, człowiek pochodzący z epoki omnibusów. Niestety! to nas nie odmładza...

Piotr zdobył się na stanowczość.

— Panie prefekcie — zawołał — dziś jeszcze wieczorne gazety miejscowe opowiedzą prawdziwą historyę labradorskich kaczek.

Prefekt zzieleniał.

„A ja go miałem za głupiątko“ — pomyślał sobie — tymczasem jest to spryciarz i nawet niebezpieczny“.

— Szanowny panie — odezwał się tonem zmienionym, łagodnym i uroczystym — pan nie jesteś wrogiem rzeczypospolitej, mam nadzieję? Czyż chciałbyś obalić ją, wystawiając na pośmiewisko całego świata?

— Ja pragnę uczciwej rzeczypospolitej — bąknął profesor, niby kapryśne dziecko, niezadowolone z danej mu zabawki.

Prefekt przez moment skupiał się i milczał, poczem twarz jego rozjaśniła się uśmiechem wyższej przenikliwości.

— Zrozumiałem wreszcie pana, mój przyjacielu — rzekł. — Do czterech tysięcy franków dodane będą panu jeszcze palmy akademickie.

Arystydes się roześmiał.

Piotr wzruszył ramionami.

Ale chłopiec zoryentował się szybko i rzekł:

— Palmy... Palmy... To drobiazg...

— Co? mało panu tego — pochwycił prefekt. — Więc dobrze. Niech pan postawi na swojem. Widzę, że pan ma więcej sprytu, niż to panu z oczu patrzy. Niechże pan trzyma język za zębami. A ja obiecuję panu — legię honorową. Kawaler legii honorowej. To, mam nadzieję, dźwięczy dość ponętnie. Nawet dla pana.

Arystydes pośpieszył w pomoc osłupiałemu stryjowi:

— Panie prefekcie. Ledwieśmy o tem mogli marzyć. Dziękujemy!

— Więc pysznie! wybornie! Sprawa załatwiona — spieszył się prefekt. — Dziękuję, panie Piotrze Osoriol, uratowałeś mój honor.

Piotr stał ciągle na miejscu, z otwartemi ustami i najzupełniej idyotyczną miną.

Arystydes musiał go siłą ciągnąć na ulicę.

— Stryjaszku, sukces twój otworzył mi oczy. Rzucam moją sztukę i przywiązuję łódkę mojego życia do twojego wielkiego okrętu. Za tydzień będziesz dekorowany. Za lat dwa, przy wyborach, zostaniesz deputowanym. Za lat trzy zostaniesz ministrem — naturalnie pod warunkiem, że przyrzekniesz mi miejsce sekretarza.

— Dosyć tych baśni — zawołał Piotr, jednak już bez gniewu, albowiem jego głowa idealisty poczynała się wreszcie otwierać dla przystępu praktycznych poglądów na rzeczywistość.

W tydzień potem, w istocie, przyznano Piotrowi Osoriolowi premium i order.

Ale tu nastąpił incydent, który o mało co nie popsuł całej sprawy.

Handlarz ptactwa, który sprzedał Arystydesowi dwie owe fałszywe kaczki labradorskie przystąpił do chłopca w chwili rozdawania nagród i szepnął mu do ucha:

— A ja je poznałem! To moje kaczki. I zaraz głośno opowiem wszystko, jeżeli, ma się rozumieć, nie otrzymam kompensaty... Byłaby to niesprawiedliwość zanadto krzycząca.

Arystydes oka nawet nie zmrużył.

— Pańskie warunki? Bo skoro pan jesteś przyjacielem sprawiedliwości, należysz do nas i nie zechcesz nadużywać sytuacyi...

— Prefekt ma ogromne wpływy w ministerstwie — rzekł handlarz. — Wiem o tem. Minister, to jego przyjaciel. Chciałbym, żeby mój syn został podprefektem.

— Jestem pewny, że prefekt, który jest przyjacielem sprawiedliwości, jak my obaj, zrobi, co będzie mógł...

W kilka miesięcy potem syn handlarza drobiu został podprefektem, a jego szanowny ojciec samą siłą rzeczy otrzymał order zasługi rolniczej.

Wtedy zachciało się handlarzowi sprzedać swój interes. Arystydes namówił swego stryja do kupna tego handlu! cztery tysiące franków wystarczyło na to. Rozszerzono go i dano mu nową firmę: „Labradorska kaczka“. Oczywiście, na szyldzie pomieszczono wielki, złocony medal.

Przy pomocy reklamy w gazetach interes rozwinął się z błyskawiczną szybkością. Ogłoszenia mówiły na wszystkie strony:

„Labradorska kaczka wylęga rocznie do 200.000 jajek“.

Farmy ze wszystkich stron Francyi zasypały firmę zamówieniami. Rozszerzono hodowlę, wykupiono masę gruntów wokoło, miejscowa ludność porzuciła swoje zajęcia, aby pracować w firmie Osoriola. Założono sztuczne wylęgarnie na ogromną skalę. Dwa tysiące pięćset ludzi paliło w piecach wylęgarni. „Kaczka labradorska“ żywiła całą miejscową ludność — złożoną z wyborców.

— Czas wejść do parlamentu — oznajmił Arystydes.

Kampania wyborcza była jednym tryumfem. Wybrano Piotra na posła ogromną większością głosów.

W parlamencie Piotr nie odrazu został ministrem, ale bo idealizm nie zupełnie wywietrzał mu jeszcze z głowy i serca.

Arystydes wszakże umiał dobrze wyzyskać swoje położenie sekretarza posła. Został pomocnikiem sekretarza innego posła, który umiał się zrobić ministrem, a potem i sekretarzem jego. Ożenił się dobrze. Dziś jest potęgą. W salonie jego bywają senatorowie i dyplomaci. — Zasypano frak jego orderami. Dano mu parę synekur; niedawno mianowano go kustoszem hieroglifów obelisku. Mówią, że od niego tylko zależy, żeby został prezydentem republiki. Nie zaraz, oczywiście, lecz po dojściu do pełnoletności...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.